Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 252 Kraków, niedziela 1 listopada 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ ANTONI PĄCZEK

W sprawie skrócenia służby wojskowej i zmniejszenia armji stałej

Od szeregu lat PPS dąży do skrócenia służby wojskowej i zredukowania armji stałej do możliwego minimum. ZPPS zgłosił w tych sprawach szereg wniosków, które zawsze były przez większość komisji wojskowej i plenum Sejmu odrzucane!

Obecnie powtórzyliśmy nasze wnioski, zgłaszając dwie krótkie ustawy. Jedna z nich dąży **do skrócenia czasu służby wojskowej z 2 lat do 1 roku, druga zaś zmniejsza armję stałą z 300 do 150 tysięcy.**

Wnioski powyższe nie są wyrazem maximum naszych żądań w omawianych sprawach, lecz są one tem minimum, które należy w chwili obecnej zrealizować. Omówieniem naszych wniosków zajął się „Ilustrowany Kurjer Codzienny" 28 października 1925 r.

W artykule „fachowego pióra" zatytułowanym: „Czy możemy obecnie zredukować armję?" autor ocenia nasze wnioski jako „szkodliwe", wzmagające „defetystyczne nastroje", a więc niemożliwe do przyjęcia.

Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę autorowi omawianego artykułu, że zarzut „defetyzmu" jest niewybrednem bzdurstwem! Mam wrażenie, że autor, nie mogąc sobie poradzić z zagadnieniami, poruszonemi w naszych wnioskach, rozprawił się z niemi krótkim okrzykiem: „defetyzm"!

Autor artykułu twierdzi, że przejęty jest troską o „gotowość bojową" Państwa i dlatego sprzeciwia się naszym wnioskom.

Zastanówmy się, jak wygląda ta „gotowość bojowa" w chwili obecnej. Każdy człowiek, jako tako orjentujący się w tych sprawach wie, że ani liczba stałego wojska, ani długi czas służby nie stanowią o „gotowości bojowej" Mamy wprawdzie 300 tysięcy ludzi pod bronią, ale w dziedzinie uzbrojenia artyleryjskiego, lotnictwa, obrony przeciwgazowej, produkcji amunicji, sprzętu i wyekwipowania wojskowego i t. d. jesteśmy bardzo dalecy od skali wymagań nowoczesnej wojny!

W projekcie budżetu na r. 1926 wydatki ministerstwa spraw wojskowych wynoszą 689 miljonów zł. Z kwoty tej na uzbrojenie przeznaczono tylko 37,763.415, czyli niespełna 5½% i na żeglugę powietrzną zaledwie 22,440.670 zł., a więc 3%, natomiast na utrzymanie wojska, władz centralnych i na fundusz dyspozycyjny łącznie przeznacza się kwotę **przeszło 400 miljonów, więc ponad 58%!**

Wiadomą jest rzeczą, że do „gotowości bojowej" państwa prowadzi droga przez przygotowanie techniczne! Wie o tem każdy laik, a nie wie „fachowiec" z „Kurjera". **Marnowanie pieniędzy na wydatki osobowe — na utrzymanie dużej armji, jest zaprzepaszczaniem gotowości obronnej państwa!!**

Ale autor „przejęty" jest także troską o „kłopoty gospodarcze" Polski — i to ma być drugim argumentem przeciwko naszym wnioskom.

Wydatki na wojsko, łącznie z wydatkami na „korpus ochrony pogranicza" wynoszą w propozycji rządowej na r. 1926 730,778.257 zł., czyli 39% wszystkich wydatków państwowych. Troska o kłopoty gospodarcze państwa powinna podyktować autorowi wypowiedzenie się za naszym wnioskiem, tymczasem, wbrew wszelkiej logice, staje on po stronie tych, którzy w dalszym ciągu pragną marnowania ogromnych sum na wydatki nieprodukcyjne.

Autor twierdzi, że „system organizacji sił zbrojnych, oparty na t. zw. armji stałej — przeżywa obecnie kryzys", ale obawia się wszelkiej reformy w tej dziedzinie i zaleca trzymanie się „utartych, pewnych ścieżek" i czekanie na rezultaty wysiłków, czynione w dziedzinie organizacji gotowości obronnej w innych krajach.

Czy szanowny „fachowiec" nie uważa, że powinniśmy kroczyć równolegle z innemi państwami? że zalecanie tego rodzaju bierności jest dla sprawy przygotowania gotowości obronnej państwa szkodliwe!?

A teraz jeszcze jedno: Klub „Piasta", którego organem jest „Ilustrowany Kurjer Codzienny", woła ciągle o oszczędności budżetowe. Na posiedzeniu połączonych komisyj skarbowej i budżetowej, poseł piastowiec p. Gruszka wołał wielkim głosem o konieczności znacznego obcięcia budżetu: „Musimy mieć budżet taki, na jaki nas stać" — twierdził p. Gruszka.

Gdzież więc zamierzają panowie Piastowcy szukać tych znacznych oszczędności? W budżecie wojskowym, jak to widać z omówionego artykułu — nie. Do znaczniejszych redukcji budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych nie dopuści kolega klubowy p. Gruszki — p. Rusinek.

Więc może w budżecie ministerstwa oświaty i ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Ależ budżety te były zawsze w stosunku do potrzeb tych resortów za małe, a zostały one jeszcze w porównaniu z rokiem 1925 zmniejszone: pierwszy o 8, a drugi o 3 miljony złotych! Jeżeli oświadczenia p. Gruszki mają mieć jakąś wartość, w takim razie należy znacznie zredukować budżet ministerstwa spraw wojskowych, a nie da się tego uczynić w poważnej mierze bez przyjęcia naszych wniosków!

Skoro zaś „fachowiec" piastowy zwalcza nasze wnioski, tedy trudno mówić o oszczędnościach, nie można bowiem skazywać 300 tysięcy ludzi na większą nędzę! A ponieważ w innych budżetach — poza budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, otoczonym specjalną opieką pp. Piastowców — niema co obcinać, tedy wołanie o budżet „na jaki nas stać" staje się w tych warunkach zwykłą demagogją!

Przyjęcie naszych wniosków, to zaoszczędzenie conajmniej 200 milj. rocznie.

Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze należy przeznaczyć na wzmożenie naszego przemysłu, bo tylko tą drogą osiągnie się istotną zdolność obronną, o którą autorowi tak bardzo chodzi.

Nasze wnioski nie są — jak się to autorowi artykułu wydaje — wnioskami „demonstracyjnemi", lecz są one zupełnie konkretnemi propozycjami oszczędzania tam, gdzie oszczędzać można i należy i o wnioski te stoczymy energiczną walkę!

Witajcie!

Kraków, 31 października.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Krakowie w sali Rady miejskiej zwołana przez PPS konferencja poświęcona sprawom wychowania dziecka i opieki nad dzieckiem. Doniosłym tym zagadnieniom poświęcamy znaczną część niniejszego numeru „Naprzodu", a uczestnikom konferencji, którzy dziś z całej Polski zjadą się w naszem mieście, życzymy owocnych obrad.

Niemcy nie gwarantują granicy polskiej

Berlin, 30 października (PAT). W przemówieniu w Essen na temat konferencji w Locarno, kanclerz Luther powiedział między innemi: Oczywiście **Niemcy nie chcą i nie mogą prowadzić wojny od strony wschodniej, Niemcy nie są jednak w stanie podpisać z sąsiadami wschodnimi traktatów, któreby gwarantowały obecną linję graniczną. Z Polską podpisaliśmy traktat rozjemczy taki, jaki mamy z państwami, z któremi nie graniczymy.** Traktat z Czechosłowacją jest identyczny z traktatem polsko-niemieckim.

Jak wygląda u nas gospodarka kolejowa

Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej minister kolei udzielił odpowiedzi na zgłoszone poprzednio interpelacje. Minister zakomunikował komisji, że sprawozdanie z działalności kolei w roku 1924 przedłoży w ciągu dwóch tygodni. Co do pogłosek o zamierzonem wydzierżawieniu kolei, minister stwierdza, że **zarówno o wydzierżawieniu, jak o zastawie lub sprzedaży kolei naogół niema mowy. Są to pogłoski, pozbawione jakichkolwiekbądź podstaw.** Zakupy na kolei robione są całkowicie w kraju. Mamy pewne zobowiązania zagranicą na podstawie starych umów, ale one są już na wyczerpaniu. Co do ostrowieckich zakładów, minister kolei nie ma zamiaru ich kupować. Następnie minister udzielił komisji wyjaśnień w sprawie zawartej w roku 1923 przez wiceministra Eberhardta umowy na budowę w Piotrowicach wielkich zakładów naprawy taboru kolejowego. **Minister stwierdził, że umowa ta została zawarta niekorzystnie dla skarbu państwa i z tego powodu minister dąży do rozwiązania umowy.** W rezultacie tego spółka znalazła się w trudnej sytuacji i zaproponowała rządowi kupienie zakładów za 5 miljonów złotych. W zawieraniu tej umowy brali udział wiceminister Eberhardt oraz panowie Suchanek i Peszkowski.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Dziecko a socjalizm

Napisał MAX WINTER, poseł do parlamentu austrjackiego i przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Wychowania dziecka

Pamięci mojej matki.

Komu było dane wglądnąć głębiej w istotę dziecka, temu też wyda się pilnem zadaniem, aby raz wreszcie poddać pod gruntowną rozwagę stosunek socjalizmu do dziecka. Do dziecka, powiadam i nie ograniczam się bynajmniej do dziecka proletarjackiego. My dorośli popełniamy tak wiele grzechów względem dziecka, a z drugiej strony tak mało bierzemy dziecko w obronę przeciw grzechom całej społeczności ludzkiej, że już z tego powodu rozprawa na temat „Dziecko a socjalizm" będzie pożyteczną i to tak co się tyczy socjalizmu jako pewnego zjawiska gospodarczego i politycznego, jako też — i to jeszcze bardziej — socjalizmu jako zjawiska obyczajowego i ruchu kulturalnego, wciągającego w swój rydwan coraz to szersze warstwy, dopóki wreszcie nie zdobędzie wszystkich cywilizowanych ludzi. Ten podbój musi się jednak zaczynać od dziecka i to tem bardziej, im straszliwsze grzechy popełnia wobec dziecka barbarzyńska „kultura" kapitalistyczna głównie przez organy swej wiernej służki, kościoła wszystkich wyznań. Wszechwyzwalający socjalizm jest powołany do tego, aby także dziecko wyswobodzić z jarzma wielu tysięcy lat, ciążącego na niem i na działanem przez innych wprowadzeniu dziecka w rygor życia, co potem otrzymuje nazwę wychowania.

Mamy przewędrować teren bardzo rozległy. Najpierw należy całkowicie, bez przesądów stwierdzić stan obecny. Potem trzeba wyznaczyć cel, a wreszcie wyszukać drogę, którą idąc, dziecko może być wyzwolone z tego stanu rzeczy, w jakiem je dziś spotykamy. Co się tyczy stanu dziecka w dniu dzisiejszym: nie łatwo ogarnąć to pole. Ileż to grzechów popełnia się przeciw dziecku jeszcze gdy jest w łonie matki, a ile jeszcze przedtem. Para morderców, syfilis i alkoholizm, jakże często wciąga na swoją służbę swych bezwolnych poddanych już przy płodzeniu dziecka! Ile winy ponosi nierozsądna wstydliwość młodych matek, które zaciskają gorset, aby ukryć swoje macierzyństwo, zamiast nosić je swobodnie i z dumą? Ile winy ponoszą tu szczególnie „niezamężne" matki, które ze względów socjalnych i rodzinnych nieraz do ostatniej chwili ukrywalą swoje macierzyństwo? W Austrji dopiero w czasach najwyższej wojennej biedoli i największego spadku liczby urodzin pomyślano o tem, aby niezamężnej matce dać ochronę przynajmniej pod względem towarzyskim, tytułując ją przez „pani". Jakie przewiny wobec kiełkujących żyć ponosimy przez nasz brak mieszkań, odpowiadających potrzebom zdrowotnym? Jakie przestępstwa popełniamy przez to, że pozwalamy większości młodych matek zachodzić w ciążę i zostać matką bez uświadomienia, bez żadnego przygotowania, a większość z nich jest przy tem obarczona najrozmaitszemi ślepemi przesądami, przekazanemi tradycją po prababkach — przesądów tych nie da się wykorzenić! Szkoła nie daje im nic na drogę, a życie w zasadzie nic prócz kilku z dobrego serca pochodzących rad matczynych i do tego wątpliwej wartości rad przyjaciółek o równym wieku i równym braku doświadczenia.

Lecz wszystkie te źródła niebezpieczeństw są stosunkowo małe w porównaniu z jednem wielkiem: jak ciężki grzech popełnia społeczeństwo już na kiełkującem życiu przez to, że dziecko w łonie matki musi też znosić te warunki socjalne, w jakich żyje jego matka. Dziecko proletarjuszki już w łonie matki skazane jest na szczupłą rację odżywczą, często na tak szczupłą, że ledwie ma siły do życia, kiedy opuszcza ciało matki. Przytacza na ten temat Rüle (w książce: Dziecko proletarjackie) trafnie dobrane przykłady, pochodzące coprawda z czasów pokoju, kiedy proletarjat przechodził dopiero wstępną szkołę głodu. Mógł wtedy stwierdzić pewien lekarz drezneński w ciągu jednorocznej obserwacji, że robotnik i jego żona razem zużywają na swoje odżywianie tyle białka i tłuszczu, ile on sam dla siebie jednego. Wyspekulowała też „wiedza" patrjotyczna i gotowa do szczególnych ustępstw w czasie wojny, że dla kobiety wystarczają do odżywiania 2000 jednostek ciepła, podczas gdy mężczyzna musi dostać 3000 lub więcej. Przy takich założeniach powstaje nierówny stosunek, który jest tem większy, jeśli taka żona robotnika lub taka robotnica nosi jeszcze płód pod swem sercem.

Płód ten narażony jest też na inne jeszcze niebezpieczeństwa. Pomyślmy naprzykład nad tem, jak mało może się oszczędzać taka ciężarna służąca domowa, jak nieraz do ostatniej chwili musi usługiwać innym. Do końca życia nie zapomnę, co przeżyłem, jako 14-letni chłopiec w jednym z tych domów mieszkalnych w Wiedniu, w których przez okna od podwórza można widzieć, co się dzieje w przeciwległych mieszkaniach. Mieszkaliśmy podówczas na drugiem piętrze; naprzeciw nas na pierwszem piętrze mieszkała rodzina, która była na językach całego domu, gdyż i pani domu i służąca były u końca ciąży. Pewnego dnia nadeszło, co miało nadejść. O godzinie 6 rano nastąpił połóg. Służąca usługiwała jeszcze swej pani, kiedy naraz ją samą napadły boleści i w godzinę później sama też została matką. Ale już w cztery godziny potem służąca stała u dzierży i prała pieluszki dla obu dzieci. Od tego czasu minęło jakieś czterdzieści lat, lecz los służącej domowej *) niewiele jest lepszy, gdy zostaje matką. Los służącej i robotnicy!

Wiele tysięcy tych kobiet nie pozostawia sobie nawet czasu na wyzdrowienie po rozwiązaniu, ku bardzo wielkiej szkodzie własnej i swych dzieci, od których same tygodniami nie chcą się oddalać jako matki, aby potem — jakże często — w razie dłuższej słabości z konieczności całkowicie zrezygnować z pełnienia obowiązków macierzyńskich. Inne znowu matki-proletarjuszki zagrażają płodowi swemu przez rodzaj pracy, którą muszą pełnić. Możnaby tu mówić zarazem o „ryzyku robotniczem" embrjona, może raczej o ryzyku klasowem. Matki w fabrykach chemicznych, które mają tam do czynienia z wyziewami ołowiu, wydają na świat martwe dzieci znacznie częściej (trzecią część wszystkich dzieci) niż ich towarzyszki doli pracujące w fabrykach mniej groźnych dla zdrowia.

Przyjrzyjmy się z taką samą przedmiotowością (objektywnością) życia niemowlęcia, dziecka raczkującego, małego dziecka, dziecka uczęszczającego do szkoły — a wszędzie napotkamy na błędy, przesądy, niedbalstwo, zabobony, braki socjalne i zło społeczne, głęboko zakorzenione w kapitalistycznym ustroju gospodarczym. Zjawiska te uderzą nas w takiej masie, że wprost musi się popaść w zwątpienie, czy da się to zmienić — tak wielkie jest to zadanie. Wszyscy popełniają grzechy wobec naszego potomstwa: Matki i ojcowie, lekarze i akuszerki, nauczyciele, zarządy gminne, konstruktorowie mieszkań, budowniczowie miast, władze zdrowotne gmin, powiaty i państwa, popełnia grzechy poddane kapitalizmowi społeczeństwo jako całość. Dziecko nie jest jego pierwszą, jest zaś bardzo często jego ostatnią troską. Wszyscy atoli w ten sposób grzeszą także wobec naszej przyszłości.

Wyłoni się przed nami wiele pytań, domagających się odpowiedzi. Będziemy musieli zająć się pod względem zdrowotnym i wychowawczym grzechami szkoły i grzechami domu; czy i kiedy ma się karać dzieci, czy przezywać je i bić czy też karać w inny sposób. Będziemy musieli uświadomić sobie stosunek dziecka do pracy, dziecka do ulicy, dziecka do placu zabaw, dziecka do zabawy, dziecka do przyrody, dziecka do sztuki, dziecka do sportu, dziecka do podróży, dziecka do techniki, dziecka do uświadomienia płciowego, dziecka do polityki i stosunek dziecka do różnych jeszcze innych rzeczy. Będziemy musieli zadać sobie pytanie, czy lepiej dziecko chować w rodzinie czy w zakładzie wychowawczym, albo też czy należy szukać nowych form. Przytem głęboko wglądniemy w obecny stan zakładów wychowawczych; będziemy musieli zająć się dzieckiem na wsi i to przy pomocy społecznych środków pomocniczych, które ma tam do dyspozycji w wychowywaniu swych dzieci nawet zamożna rodzina tylko w szczupłej mierze. A potem wyznaczymy sobie cel. Może nim być tylko: wyzwolenie dziecka od tysiącznych więzów, któremi spętało je pochodzenie, błąd, niezrozumienie i wyzysk kapitalistyczny.

Jak osiągniemy ten cel? Oto ostatnie pytanie, wymagające odpowiedzi. Drogowskazem będzie nam socjalizm. Pójdziemy właściwą drogą, jeśli w walce o wyzwolenie dziecka zastosujemy zewnętrznie te same metody, które przyswoił sobie socjalizm w wyzwalaniu klasy robotniczej z jarzma kapitalistycznego ustroju gospodarczego. To znaczy, musimy anarchji (bezładowi) w trosce o naszą przyszłość przeciwstawić organizację, zorganizowany rozsądek, zorganizowanych rodziców, zorganizowane społeczeństwo, które — jeśli kieruje niem trafny instynkt socjalny — nie może mieć większej troski od troski o to: kto będzie jutro w dalszym ciągu budował dzieło stawania się ludźmi tych, którzy dziś już zwą się ludźmi? Jak mamy ich wyposażyć, jak mamy ich uzbroić na ciele i duchu, aby mogli dokonać olbrzymiego dzieła? Problem wychowania masowego stoi przed nami i stanowczo domaga się odpowiedzi. Żaden ustrój gospodarczy, żadna jeszcze epoka nie potrzebowała stawiać przed sobą tego problemu. Epoka socjalizmu, do której zbliżamy się olbrzymiemi krokami, musi postawić przed sobą ten problem i znajdzie też odpowiedź na niego. Jak wszystko w świecie a szczególnie w świecie świadomości socjalizmu, nie znajdzie tej odpowiedzi jednostka. Jednostka może tylko podjąć zapytanie i może mniej lub więcej kompletnie nam i naszym współczesnym odtworzyć zbiorowe doświadczenie nas wszystkich zebrane aż po nasze czasy, może wypowiedzieć swój sąd w tej sprawie — ale odpowiedź na tysiąc otwartych kwestyj znajdzie tylko społeczność.

Wszyscy, których to obchodzi, to znaczy wszyscy, powołani są do współpracy w tem dziele.

—ooo—

*) W oryginale niemieckim: pomocnicy domowej. W przekładzie musieliśmy użyć powszechnie używanego określenia: „służąca", gdyż gdybyśmy napisali „pomocnica domowa", nie wiedzianoby niestety, o kim mowa...

Opieka nad dzieckiem robotniczem

CO W TYM KIERUNKU ROBI SIĘ W POLSCE?

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem w Warszawie powstał w czasach gdy Polska wyłoniła się z odmętów wojny światowej dzięki wysiłkom mas pracujących.

Hasło wyzwolenia z wszelkiego ucisku widniało na sztandarach robotniczych PPS jeszcze w tych czasach, gdy o wolności nikt inny nie śmiał w Polsce myśleć. Nic też dziwnego, że w tej walce zginęło najwięcej robotników: jedni na stokach cytadeli, jak Okrzeja, Baran — inni polegli w boju.

Niema też dnia, ażeby ten czynny robotnik nie osierocił rodziny; nie pozostawił drobnej dziatwy bez dachu nad głową, bez wszelkiej opieki.

Takich dzieci jest w Polsce 60.000, rozproszonych po całym kraju.

W celu zaopiekowania się osieroconą dziatwą robotniczą, PPS powołała do życia schronisko „Domu dziecka" im. Heleny Dłuskiej w Helenowie pod Aninem, w którem około 100 dzieci otrzymuje wychowanie, na jakie stać szczupłe fundusze robotnicze (gdyż schronisko utrzymuje się przeważnie z ofiar robotniczych).

W Helenowie istnieje dwuklasowa szkoła „Domu dziecka", w której uczyło się w roku ubiegłym 57 dzieci. Z tych 30 w końcu r. 1924 przeszło do wyższych klas w Warszawie. Młodsze zaś dzieci chowają się w „Domu dziecka" pod opieką specjalnej ochroniarki. Ferie letnie spędzają dzieci warszawskie również w Helenówku, w ostatnim roku przysłano też na letnisko 20 kilka dzieci z Łodzi.

Dla dzieci uczęszczających do szkół w Warszawie wybudował tow. Arciszewski „Dom dziecka" na terenie państwowym wydzierżawionym na 36 lat przy ul. Czerniakowskiej 90. Dom dziecka w Warszawie składa się z 3 domków typu szkolnego, mogący pomieścić 60—70 dzieci. Jeden budynek przeznaczony jest dla chłopców drugi dla dziewcząt, trzeci — gospodarczy — mieści kuchnię, łazienkę, pralnię i salę jadalną dla dzieci.

Wydział stanął w tym roku przed nowem ważnem zagadnieniem: trzeba dzieci kończące szkołę powszechną oddawać do szkół średnich lub zawodowych, kierując dzieci do wyboru zawodu, któryby odpowiadał ich indywidualnym zdolnościom fizycznym i umysłowym a tem samem utorował im drogę do pełni życia i kultury.

Oddziały Rob. Wydz. Wychowania Dziecka istnieją w Łodzi, Częstochowie, Lublinie i Wilnie; pozatem — tworzą się w całym kraju.

Akcja Wydziału rozwija się coraz bardziej planowo i konsekwentnie. Pokonuje się z żelazną wytrwałością, energją i entuzjazmem niesłychane trudności, budując nie instytucję filantropijną ale wielkie dzieło o doniosłem znaczeniu na przyszłość.

W innych formach, ale w tym samym duchu, rozwija się opieka nad dzieckiem robotniczem na terenie Małopolski. Skupia się ona w Towarzystwach Przyjaciół Dzieci w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, w wydziale kobiecym PPS we Lwowie i w innych jeszcze organizacjach, które dziś poraz pierwszy nawiążą z sobą łączność.

Te dzieci nasze, oraz ich siostry i bracia w całej Polsce, wszystkie dzieci robotnicze są przyszłością naszą. Niechże socjalizm zapuka do serduszek tych dzieci; niechże im powie, że wprawdzie wiele jest jeszcze smutku i zła na świecie, ale przyszłość musi być dobra i sprawiedliwa; przyszłość należy do ludzi wolnych, do ludzi pracy!!

Międzynarodówka Wychowawcza

—o—

Od dwóch lat istnieje **Socjalistyczna Międzynarodówka Wychowania dziecka**, założona w Hanowerze z początkiem roku 1924. Centrala jej znajduje się w Wiedniu, w pałacu schönbruńskim. Program Międzynarodówki poleca **wywierać wpływ wychowawczy na dzieło proletarjackie w duchu socjalistycznego światopoglądu i przygotować je do tego, by dojrzawszy do pracy i dorosłszy, dobrowolnie stanęło w szeregach walczącego proletarjatu.**

W chwili obecnej do Międzynarodówki należą dopiero trzy organizacje: socjalno-demokratyczne stowarzyszenie dla spraw wychowania i szkolnictwa pod nazwą „Wolna szkoła — Przyjaciele dzieci" w **Austrji** (podwójna ta nazwa pochodzi stąd, że połączyły się z sobą dwa stowarzyszenia). Dalej idzie „Zespół pracy przyjaciół dzieci" **w Niemczech** i Stowarzyszenie robotników niemieckich w **Czechosłowacji** pod nazwą „Przyjaciele dzieci".

Właściwe formy pracy wychowawczej będą mogły być znalezione dopiero wtedy, kiedy udział w niej weźmie **proletarjat wszystkich krajów**, tylko bowiem międzynarodowa współpraca może doprowadzić do wielkich i pomyślnych wyników w tej tak ważnej dziedzinie.

W całym świecie burżuazyjne systemy wychowawcze maltretują dziś dziecko proletarjackie, wychowując je w nienawiści przeciw innym rasom, ludom i wiarom. Koniecznością jest znalezienie metod wychowawczych, któreby z młodych proletarjuszów czyniły **ludzi zdrowych na ciele i duchu**, o sposobie odczuwania, myślenia i woli skierowanym w sensie socjalistycznego światopoglądu. Ludzie ci dorośliszy dobrowolnie stanęliby w szeregach walczącego proletarjatu. Przedewszystkiem **trzeba dziatwę natchnąć socjalistycznemi cnotami** solidarności, międzynarodowości i uczciwego człowieczeństwa. Jeśli nam się to uda — przyszłość ruchu robotniczego będzie zabezpieczona.

Nietylko dom rodzicielski silnie wpływa pod względem wychowawczym na dzieci. Silny wpływ wywiera **także szkoła**. Jeśli uda się nam powoli przekształcić szkołę, opartą na nauczaniu i na autorytecie z góry — na **szkołę pracy** służącą społeczności, to wtedy szkoła będzie domowi rodzicielskiemu pomocą w wyrobieniu dzieci na wolnych ludzi.

To są zadania, które wyrastają przed Socjalistyczną Międzynarodówką Wychowania dzieci. W wszystkich krajach istnieją już większe lub mniejsze organizacje, stawiające sobie za cel **wychowanie dziecka robotniczego.**

W Szwajcarji istnieją „Przyjaciele szkoły i dzieci". W Holandji dziećmi proletarjackiemi zajmuje się organizacja kobieca. W Danji od całych lat rozwija się socjalistyczna organizacja dziecięca. — W Anglji zbierają się dzieci robotnicze co tydzień w Socjalistycznych Szkołach Niedzielnych (SSS), z któremi połączona jest skautowa organizacja proletarjacka. W Medjolanie wydawane jest pismo „L'amico dei fanciulli" (przyjaciel dzieci), Czesi założyli organizacje dziatwy proletarjackiej w swym związku sportu i gimnastyki robotniczej (DTJ) i organizacje te liczą 50.000 dziatwy. Także związek „Dobre serce" zajmuje się opieką nad dzieckiem proletarjackiem. W Finlandji wychodzi pismo dla dziatwy robotniczej, w Rumunji jest związek „Przyjaciół dzieci", na Węgrzech teror polityczny przerwał działalność towarzystwa pod taką samą nazwą. W Ameryce rozwija się wielki proletarjacki ruch opieki nad dzieckiem robotniczem w formie organizacji skautowej (Pioneers), którą także — pod nazwą „młodych pionierów" zastosowali socjaliści łotewscy. W Polsce — no, o tem co na tem polu dzieje się w Polsce czytelnicy wiedzą najlepiej. A może jest inaczej? Dodajmy tylko że towarzysze niemieccy w Katowicach posiadają też towarzystwo „przyjaciół dzieci".

A teraz — wielkie cyfry, przodownicze organizacje: **w Austrji zorganizowano 90.000 ojców i matek jako członków organizacji „przyjaciół dzieci". „Przyjaciele dzieci" istnieją w 370 miejscowościach. Związek niemiecki liczy 167 grup miejscowych** i pracuje w ścisłym związku z organizacją socjalno-demokratycznych nauczycieli i nauczycielek. **W Czechosłowacji towarzysze niemieccy w 52 miejscowościach zorganizowali 10.000 przyjaciół dzieci.**

W czasie kongresu międzynarodowego w Marsylji zorganizowano międzynarodową konferencję wychowawczą, która spotkała się z ogromnem powodzeniem. Delegaci i delegatki szesnastu krajów składali sprawozdania z swej pracy. Z zapałem przyjęto myśl zwołania **międzynarodowego kongresu opieki nad dzieckiem robotniczem.** Odbędzie się on jednocześnie z kongresem Międzynarodówki socjalistycznej, w r. 1927 w Londynie. Domagano się powszechnie wydawania międzynarodowego fachowego czasopisma dla wydawców socjalistycznych, żądano urządzenia międzynarodowej „szkoły" dla wychowawców. Wymieniono doświadczenia, poglądy, plany na przyszłość. Pożytek z konferencji był wielki.

Dziecko robotnicze — to najważniejsza część społeczeństwa proletarjackiego, to nasza przyszłość. Dbajmy o nią, pracujmy dla niej — a przyszłość będzie nasza.

—ooo—

TPD

—o—

KOLONJA W KOBIERNICACH

Działalność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci obejmuje obecnie: a) Ogniska popołudniowe dla dzieci w wieku od lat 5 do 14; b) Kluby dla młodzieży od lat 14; ą) Poradnie hygieniczno-pedagogiczne dla rodziców i dzieci; d) kolonje letnie.

W niniejszym artykule zajmiemy się kolonją letnią, dając tem samem sprawozdanie za ostatni okres naszej działalności — inne działy pozostawiamy do następnych artykułów.

Kolonję letnią dla dzieci robotniczych urządza T. P. D. od szeregu lat. Corocznie wyjeżdża około 200 dzieci na wieś, by w dobrych warunkach hygienicznych i wychowawczych przepędzić kilka tygodni ku pożytkowi ducha i ciała.

W ubiegłem lecie urządziliśmy kolonję w Kobiernicach, w dworze p. Czena, wydzierżawionym na lat 7. Kosztem około 9 tysięcy złotych przeprowadzono remont budynku, zakupiono 110 łóżek żelaznych, koce, prześcieradła, sienniki, oraz niezbędne sprzęty. Na użytek dzieci przeznaczono dwanaście wielkich sal, w których urządziło się sypialnie, jadalnie i sale rekreacyjne; kuchnia, magazyn i t. d. mieszczą się w osobnym budynku.

Z pobytu w Kobiernicach korzystało w tym roku 181 dzieci w wieku od lat 4 do 14 — w dwóch partjach, w lipcu było dzieci 70, w sierpniu 73, ponadto 38 dzieci najwątlejszych pozostało na kolonji przez oba miesiące. Wobec dużej ilości zgłaszających się przyjmowaliśmy wyłącznie dzieci słabowite, zakwalifikowane przez lekarza.

Wyniki kolonji możemy uważać za bardzo dodatnie. Jakkolwiek lato tegoroczne nie obfitowało w słoneczne dnie, jednakże świeże, czyste powietrze, zdrowe i obfite pożywienie hygieniczne warunki — zrobiły swoje. Dzieci się zahartowały — tylko ulewny deszcz zatrzymywał je w salach; nawet w chłodne dnie wołały biegać i bawić się w parku, sypiały zawsze przy otwartych oknach, co rano — o ile tylko nie było deszczu, chodziły myć się do rzeki, a w południe używały kąpieli — najpierw słonecznej lub powietrznej, potem rzecznej.

Przesilenie gospodarcze, jakie przechodzi cała Polska, odbiło się na kolonji o tyle, że uznaliśmy za stosowne odżywiać dzieci forsowniej niż w roku ubiegłym. Zwłaszcza mleka, jaj masła, pieczywa było dużo, a najmniejsze dzieci (t. zw. „kurnik") i najwątlejsze oprócz normalnego, pięć razy dziennie podawanego pożywienia dostawały dodatkowe racje jaj i mleka. Przyrost wagi wynosi od pół do 6 kg, przeciętnie półtora kg., przyczem należy zauważyć, że bardzo często — zwłaszcza u dzieci żywych, które używają dużo ruchu, przyrost wagi występuje dopiero później.

Kolonja kobiernicka — wyposażona już we własne białe łóżeczka, własną pościel, meble, naczynia, — coraz bardziej się zbliża do typu wzorowej kolonji. A poznać to i ocenić można najlepiej nie z przygodnej, krótkiej inspekcji, lecz ze stosunku najbardziej zainteresowanych, t. j. dzieci. Otóż dzieci przyzwyczajają się widzieć w kolonji **dom rodzinny**, który witają z radością, żegnają z żalem, mówiąc: „całutki rok czekać będziemy, aż się tu zbierzemy!" Dzieci robotnicze Krakowa wiedzą bardzo dobrze, że kolonja kobiernicka nie jest dziełem filantropijnem, lecz **społecznem** i dlatego czują się tu swobodne i u siebie, dlatego o wszystkich mówi się na kolonji **my**, o wszystkiem **nasze**. — A w tem **my i nasze tkwi olbrzymie** znaczenie społeczno-wychowawcze. Nieznacznie lecz stale przenika do serc i umysłów dziecięcych zrozumienie wielkich idej solidarności, współpracy, odpowiedzialności każdej jednostki za całość, braterstwa, które — ogarniając narazie kolonję tylko — z czasem zatoczy szersze kręgi. Bardzo szybko również dzieci przejmują się zasadami hygieny i porządku, które tu nie są oderwanemi teorjami, lecz codziennie i na każdym kroku muszą być wcielane w życie. — Dziecko przekonywuje się odrazu, że przyjemnie jest jadać przy porządnie nakrytym stole, zmieniać talerze do każdej potrawy, że lepiej się śpi przy otwartem oknie, uczy się zmieniać na noc bieliznę, myć porządnie nogi przed udaniem się na spoczynek, używać szczoteczki do zębów itd.

Niektóre przynajmniej z tych zasad zabiera dziecko do domu i usiłuje je tam stosować, a przy powtarzającym się z roku na rok wpływie kolonji rozszerzą się one dalej i przenikną głębiej.

W tej sielance jest wszakże jedno „ale"... kolonją kobiernicką, jak i całą działalnością T. P. D. interesuje się żywiej tylko szczupłe grono osób, bezpośrednio z nią pracą związanych, a w okresie kolonijnym także i rodzice kolonistów. Dla rozwoju T-wa to jest stanowczo za mało. TPD walczy z olbrzymiemi trudnościami materjalnemi, — wszelkie subwencje — zdobywane z wielkim trudem — są zawsze środkami dorywczemi, na podstawie których niepodobna marzyć o wprowadzenie w życie dalszych planów, o rozbudowie T-wa.

Jedynie racjonalną, jedynie pewną podstawą jest stały podatek składany przez robotników na rzecz wychowania dziecka robotniczego.

Wiemy, że wysunięcie tego żądania w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego, ogólnego zastoju i bezrobocia — wywoła pogardliwe wzruszenie ramion jednych, oburzenie drugich. Jednakże w przeświadczeniu o doniosłości tej sprawy, w przekonaniu, iż każde słuszne żądanie wkońcu zwyciężyć musi — nie przestaniemy powtarzać go dopóty, aż się niem towarzysze nasi przejmą i uchwalą — na wzór towarzyszy wiedeńskich — **grosz dziecięcy**, który stanie się podwaliną wspaniałego gmachu wychowania Wolnego Człowieka Jutra!

Bronisława Bobrowska.

—ooo—

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZJAZD NIEMIECKICH PRZYJACIÓŁ DZIECI

Dnia 11 października odbył się w Jenie **II ogólnokrajowy zjazd niemieckich „Przyjaciół Dzieci".** Zjazd urządzono na zakończenie ośmiodniowego kursu dla kierowników opieki nad dzieckiem robotniczem. Kurs miał wielką wartość dla porozumienia się u podstaw ideowych ruchu, zjazd zaś zajął się głównie zadaniami natury praktycznej i organizacyjnej.

Sprawozdanie zarządu dało obraz **rozwoju organizacji w całym kraju.** W wielu miejscowościach urządzono z pomyślnym wynikiem kursy okręgowe. Przy poparciu zarządu partji założono pismo dla wychowawców i pismo dla dzieci. **Partja socjalistyczna i związki zawodowe udzielają związkowi przyjaciół dzieci poparcia moralnego oraz pieniężnego i wykazują całkowite zrozumienie dla doniosłości pracy wychowawczej.** Rozstrzelanie wysiłków przez to, że opieką nad dzieckiem robotniczem zajmują się różne organizacje, musi zniknąć; choćby ze względów wychowawczych, może istnieć tylko jedna organizacja.

Przyjęto szereg wniosków. Jedna z uchwał domaga się bezzwłocznego wprowadzenia **„Grosza na dzieci"** we wszystkich organizacjach robotniczych. Inna uchwała domaga się rozpoczęcia własnej działalności wydawniczej książek dla dzieci i młodzieży oraz rychłego wydania **śpiewnika dla dzieci.**

Z referatów wynika, że w roku minionym w socjalistycznym ruchu wychowawczym pogłębiło się uświadomienie klasowe i zacieśniony został związek z wielką dziejową walką klasy robotniczej. Praca wychowawcza sama przez się nie rozwiązuje kwestji socjalnej, wychowanie jest tylko funkcją społeczeństwa. „Przyjaciele dzieci" odrzucają jednostronność w pracy wychowawczej, **socjalistyczny ruch wychowawczy czerpie swe ideały wychowawcze tylko z rozwoju społecznego.** To jest punkt wyjścia, treść i cel pracy „przyjaciół dzieci". Dzieci muszą być tak wychowywane, by nabrały świadomości krzywdy społecznej i by nie chciały i nie mogły dłużej tę krzywdę znosić. Dzieci mamy wychowywać nie na obserwatorów społeczeństwa, ale **na bojowników walczących o jego przetworzenie.** Praca „przyjaciół dzieci" służy socjalizmowi, ideał jej jednak przerasta ramy partji i sięga wielkiego ideału społecznego, który zaczerpnęliśmy z biegu dziejów. „Przyjaciele dzieci" zgodni są co do założeń, co do drogi i co do celu swej pracy.

W konferencji brało udział 84 delegatów, 12 członków zarządu towarzystwa, delegaci zarządu partji i innych organizacyj oraz wielu gości. Przewodniczącym związku obrano ponownie tow. dra Kurta Löwensteina.

Dziatwo kochana! Przyszłości nasza!

Zapamiętajcie dobrze wyraz: SOCJALIZM. Niech on w późniejszym wieku przypomina wam słoneczne, zielone, kwieciste święto majowe, w którem wraz z rodzicami w pochodzie gromadnym ludu, z muzyką, pod czerwonemi sztandarami, szliście wesoło i żwawo! Niech on w sercach waszych, gdy dojdziecie do lat młodzieńczych, budzi jakieś miłe, rzewne uczucie czegoś dobrego, pięknego, szlachetnego! Będzie on dla was nieustanną pobudką do poznania jego treści, do poznania, czego on chce, ku czemu dąży. A w sercach waszych zapłonie ku niemu taka miłość, jaka płonęła w sercach waszych rodziców.

Wiele on zrobił dobrego dla waszych rodziców, chociaż jest tylko na drodze do zwycięstwa. Dopiero wszystkie jego dobrodziejstwa spłyną na was, gdy przez was osiągnie on zwycięstwo. Mówi to wam z pełną wiarą dziewięćdziesięcioletni dziadek Bolesław Limanowski.

—ooo—

MARJA KONOPNICKA

Wstań o dziecię!

I.

Wstań o dziecię! Idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnem naszem niebem
Kłosy brzęczą żytnim chlebem,
Jako struny szklane.
Idź i słuchaj, a w tym szumie
Może serce twe zrozumie,
Jakie to tam rosy świecą,
Jak masz uczcić dolę kmiecą,
I zgrzebną sukmanę!

II.

Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wcześnie twarde zbroje,
Jak dawni rycerze!
Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykowali
Hełmy i pancerze,
Ale jasną, ale dzielną,
Zbroję ducha nieśmiertelną,
Co się strzał nie boi,
Ale taką tarczę złotą,
Co się zowie wolą, cnotą,
A za oręż stoi.

III.

Kiedy widzisz skrę, co pryska
Z nad kowadła i ogniska,
Gdy dłoń widzisz z kielnią, młotem,
Jak nad głową śmiga bardo,
Gdy na twarzy zlanej potem,
Odgadujesz dolę twardą,
Uchyl czoła, synu miły,
Przed tym, co się krwawo znoi:
Lud i praca — to są siły ,
A świat cały niemi stoi!

—ooo—

Sprawy partyjne

—o—

KONFERENCJA W SPRAWIE WYCHOWANIA DZIECI ROBOTNICZYCH

odbędzie się w sobotę 31 bm. w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności istniejących organizacyj;
2) Referat tow. Maksa Wintera, przewodniczącego Międzynarodówki Wychowania Dziecka;
3) Koordynacja pracy;
4) Plan pracy na przyszłość;
5) Wolne wnioski.

Początek obrad **o godzinie 10 rano** w sali konferencyjnej magistratu, II p. Popołudniowe obrady konferencji rozpoczną się o godz. **4 popołudniu w sali Rady miejskiej odczytem tow. Maxa Wintera**, przewodniczącego Socjalistycznej Międzynarodówki wychowania dziecka.

Udział w konferencji biorą delegaci robotniczych Towarzystw i komitetów zajmujących się opieką nad dzieckiem robotniczem, okręgowych komitetów partyjnych oraz centralnych organizacyj zawodowych. Na odczyt tow. Wintera **wstęp wolny** dla wszystkich, za okazaniem legitymacji jednej z organizacyj robotniczych.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO (TUR) W WARSZAWIE
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE

Na otwarcie zjazdu w sobotę 31 października o godzinie 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odbędzie się pod przewodnictwem

posła Ignacego Daszyńskiego

ZEBRANIE PUBLICZNE

na temat

Klasa robotnicza a szkoła w Polsce

Referować będą:
POSEŁ JULJAN SMULIKOWSKI
I SENATOR DR. STEFAN KOPCIŃSKI.

Wstęp wolny. Stawcie się licznie.

Proces Steigera

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 30 października.

W dalszym ciągu czwartkowej rozprawy zeznawał Roman Werchola, który mimo, że jest bezwyznaniowym, został zaprzysiężony. Oświadczył on z góry, że **Steiger nie jest sprawcą zamachu**, a mimo to obwinia go o stosunki z komunistami ukraińskimi, między innymi z niejakim Mrakiem z Lubienia i z jego siostrą.

Steiger przy konfrontacji oświadcza, że żadnego z podanych przez Wercholę ludzi nie zna.

Mrak Henryk i Mrakówna Anna również oświadczają przy konfrontacji z Wercholą, że Steigera nie znają i nigdy z nim nie rozmawiali.

Z pytań obrońców wynika, że Werchola, uznany sądownie za **umysłowo chorego**, może jest **konfidentem policji**, a w każdym razie kłamie albo fantazuje. Charakterystycznem jest, że prokurator temu świadkowi nie zadał ani jednego pytania.

KOMISARZ POLICJI OBALA ZEZNANIA PASTERNAKÓWNY

Na dzisiejszej (piątkowej) rozprawie zeznawał komisarz policji W. Suchenko z Warszawy który podczas pobytu prezydenta we Lwowie był **szefem brygady ochronnej prezydenta**. Zeznaje on, że w 20 minut po zamachu udał się do policji przy ul. Kazimierzowskiej i zastał tam Steigera i Pasternakównę. Zadawał Pasternakównej pytania co do zajścia, lecz ona **nie umiała dać konkretnych odpowiedzi**. Nie potrafiła również odpowiedzieć na żadne jego pytanie, odnoszące się do rzutu bomby. Pasternakówna odpowiadała wymijająco i z przeskokami w twierdzeniach, definitywnie przesądzając sprawę. Na pytanie, czy widziała lub nie widziała rzucającego Steigera, twierdziła tylko, że Steiger uciekał. Gdy świadek **nie mógł od niej niczego stanowczego się dowiedzieć**, rozmawiał z innymi komisarzami policji, a następnie udał się na miejsce wypadku i tam obserwował, jak sierżant Langiewicz przyszedł z ramienia wojskowości zabrać rzuconą bombę. Świadek zeznaje dalej, że na policji Pasternakównę wypytywała większa ilość funkcjonarjuszów policji, a jeden z komisarzy robił zapiski. Nie było to wówczas przesłuchanie formalne, ale Pasternakówna mogła wnosić, że była badaną urzędownie. Świadek w szczególności pytał, czy Pasternakówna widziała u Steigera paczkę, czy podniósł ją do rzutu, czy rzucił ją, czy uciekał, a na te wszystkie pytania **Pasternakówna nie dawała żadnej szczególowej odpowiedzi**, tylko powtarzała ogólnie: „To ten".

Przewodniczący przedstawia świadkowi, że w śledztwie zeznał, jakoby Pasternakówna wtedy stanowczo twierdziła, że widziała, jak Steiger wykonał zamach.

Świadek wyjaśnia, że przed sędzią śledczym zeznawał **mniej więcej taksamo, jak dziś i tej różnicy w zaprotokołowaniu przez sędziego śledczego** nie umie wytłómaczyć. Świadek opowiada, że Pasternakównej zadawał wiele pytań, aby zebrać największą sumę faktów, celem ustalenia winy oskarżonego Steigera. Pasternakówna odpowiadała wówczas chętnie na pytania i każdy z obecnych ją pytał. — Opisując rzut bomby, czyniła **to nieprzekonywująco**.

Wkońcu świadek podaje, że gdyby on prowadził dochodzenia w tej sprawie, to **na takim świadku, jak Pasternakówna, nie byłby się wcale opierał**.

Po pytaniach przewodniczącego i prokuratora, obrońca dr. Grek zapytuje, czy wiadomem było inspektorowi Łukomskiemu, w jakim charakterze świadek przebywał wówczas we Lwowie.

Świadek odpowiada, że inspektor Łukomski wiedział to i znał go.

Wiadomości polityczne

—o—

GRECKA „OMYŁKA"

Oficerowie greccy przyznali sami w obecności attache wojskowych państw sprzymierzonych i pułkownika Zlatewa, że komunikat dowódcy w Salonikach ze środy 28 bm. zawierał błędne dane, gdyż żaden z posterunków greckich nie był zaatakowany przez Bułgarów.

—ooo—

TRAKTAT POKOJU I PRZYJAŹNI

Dnia 28 października podpisano w Angorze traktat pokoju i przyjaźni między Jugosławją a republiką turecką.

—ooo—

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Z Pekinu donoszą, że stan rzeczy w prowincji Honan wskutek obecności znacznej liczby źle zaopatrzonych, niepłatnych i niekarnych żołnierzy budzi poważne obawy. Zrewoltowane oddziały przeprowadzają wśród steroryzowanej ludności bezwzględne rekwizycje, wyglądające raczej na grabież. Nie brak momentów tragicznych, oporných bowiem wieszają bez sądu. Szereg ofiar tej rekwizycji wisi na słupach stacji kolejowej Kanfeng i Czengczou. Są obawy, że w prowincjach Tu-Pan i Honan wybuchnie również wojna domowa, gdyż niektórzy generałowie wojsk tych prowincyj chcą połączyć się z armją Wu Pei Fu, lecz napotykają na opór innych dowódców. Wobec takiego braku jedności należy obawiać się walk wewnętrznych.

Zjazd wojewódzki Związku inwalidów

W niedzielę 25 października obradował w Krakowie w sali Muzeum przemysłowego zjazd delegatów kół Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej województwa krakowskiego. Ciężkie położenie finansowe państwa odbija się fatalnie na warunkach życiowych ofiar wojny, toteż delegaci po żywej dyskusji uchwalili rezolucje domagające się: 1) natychmiastowej zwaloryzowanej wypłaty zaległych rent inwalidzkich wdowich, sierocych i rodzicielskich jak również dodatków dla ciężko okaleczałych, pielęgnacyjnych, kwalifikacyjnych itd., wniesienia odpowiednich kwot do dodatkowego budżetu państwa na rok 1925 oraz do budżetu na rok 1926 wniesionego obecnie do Sejmu, 2) wstawienia do budżetu na rok 1926 kwoty 10.000.000 zł. na kapitalizacje rent inwalidzkich; 3) natychmiastowego rozpoczęcia rewizji koncesji tytoniowych, szynkarskich i innych objętych monopolem państwowym; 4) zaprzestania bezprawnej superrewizji inwalidów wojennych uznanych za niezdolnych na stałe, jako nieuzasadnionej ani ustawą, ani żadnemi innemi rozporządzeniami, któreby miały moc obowiązującą, 5) rozszerzenia ustawy z 18 marca 1921 r. na teren Górnego Śląska; 6) powołania do komisji szacunkowej przy władzach skarbowych przedstawicieli ze strony Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej; 7) stabilizacji w pierwszym rzędzie urzędników inwalidów zajętych w instytucjach państwowych. Zjazd stwierdził, że w razie nieprzychylenia się do postulatów Związku inwalidów Wojennych, Związek nie może brać odpowiedzialności za następstwa — spowodowane stałem ignorowaniem położenia inwalidów i wzywa wydział wykonawczy Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej by powyższe zakomunikował rządowi i władzom ustawodawczym. Powyższe postulaty opierają się na ustawie o zaopatrzeniu ofiar wojny z 18 marca 1921 r. i do dziś nie zostały wprowadzone w życie. Pozatem zjazd powołał do życia zarząd wojewódzki Związku inwalidów w skład którego weszli: Dr. Prostak Stanisław, Dackow Aleksander, Biegalski Adam z Krakowa, Pająk Antoni z Białej, Zarębski Kazimierz z Chrzanowa, Łobodziński Jan z Nowego Sącza, prof. Stanek Józef z Tarnowa.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 31 października.

Tow. Max Winter w Krakowie

Wczoraj o godzinie 11 wieczorem przybył do Krakowa tow. Max Winter, przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Wychowania dziecka. W dniu dzisiejszym tow. Winter obecny będzie na konferencji w sprawie wychowania dziecka i wygłosi odczyt w sali Rady miejskiej. W niedzielę obecny będzie na zjeździe TUR, poczem powraca do Wiednia. Przed przybyciem do Krakowa tow. Winter zwiedzał instytucje opieki nad dzieckiem robotniczem w Warszawie i Łodzi.

—ooo—

HOŁD POLEGŁYM W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI. W niedzielę 1 listopada odbędzie się o godzinie 5 pop. na cmentarzu rakowickim żałobna manifestacja na grobach powstańców, legjonistów i żołnierzy polskich, poległych w walkach o wolność, równość i niepodległość Rzeczypospolitej. Żałobny pochód ustawi się u wylotu ulicy Rakowickiej przed bramą cmentarną. Zwracamy się z apelem do bratnich organizacyj, do młodzieży szkolnej i szerokich warstw społeczeństwa o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej żałobnej manifestacji ku czci poległych.

Okręgowy Związek Legjonistów w Krakowie.

ZJAZD MIAST MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO odbędzie się w Krakowie 5 listopada. Porządek dzienny obejmuje: 1) położenie gospodarcze i finansowe państwa a miasta, 2) samorząd miejski w Polsce w dobie obecnej, 3) zasady gospodarki komunalnej, 4) reforma agrarna a miasta. Początek obrad o godzinie 9 przed południem w sali Rady miejskiej.

† DR. JAN NOWACZYŃSKI, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i kierownik oddziału rentgenologicznego w Związku okręgowym Kas chorych w Krakowie, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 40. Zmarły był znakomitym lekarzem-internistą. Z nim zmarł ostatni z trójki przedwcześnie zgasłych przyjaciół, do której należeli tow. dr. Kazimierz Krzysztoń i tow. dr. Juljan Lustgarten.

OPIEKA NAD DZIECKIEM. Rada wyznaniowa krakowskiej Gminy izraelickiej uchwaliła subwencję 6000 zł. na zakład sierót żydowskich w Krakowie. W dyskusji prezydent gminy izr. dr. Rafał Landau wskazał na konieczność zaopiekowania się biednemi dziećmi i przedstawił działalność społeczeństwa krakowskiego na tem polu, w szczególności stowarzyszenia sierót, stowarzyszenia ochron dla dzieci, externatu dla bezdomnych dzieci, bursy dla terminatorów, itd. poczem na wniosek r. dyr. Lilienthala uchwalono wybór komisji opieki nad dzieckiem, w skład której powołani zostaną także obywatele z poza Rady.

ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW plac św. Ducha 1, zawiadamia, że w sobotę 31 bm. z powodu zaduszek dancingu nie będzie.

OSTATECZNY PROGRAM PRZYJĘCIA PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO W ZAKOPANEM. Kancelarja cywilna prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego zatwierdziła w całej osnowie program przyjęcia prezydenta w Zakopanem na uroczystości poświęcenia i otwarcia sanatorjum nauczycielskiego. Prezydent przyjeżdża do Zakopanego we wtorek 3 listopada br. o godzinie 9'30 rano; towarzyszyć mu będą: minister oświaty Grabski, szef kancelarji cywilnej Dr. Lenz, generalny dyrektor służby zdrowia Dr. Wroczyński, gen. adjutant Zaruski oraz adjutanci przyboczni.

Na stacji w Nowym Targu powita prezydenta wojewoda krakowski Kowalikowski, który będzie towarzyszył dostojnemu gościowi w dalszej podróży do Zakopanego oraz na uroczystościach zakopiańskich. Na peronie w Zakopanem odbierze prezydent raport od dowódcy okręgu korpusu, gen. Kulińskiego, który został upoważniony przez ministra spraw wojskowych gen. dyw. Sikorskiego, do reprezentowania go na uroczystości.

Na godzinę przed przyjazdem prezydenta do Zakopanego przybędą dwa nadzwyczajne pociągi z senatorami, posłami i delegacjami nauczycielskiemi.

We środę bawili w Zakopanem wojewoda Kowalikowski oraz naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie, Skarbek, celem poczynienia ostatecznych przygotowań do przyjęcia p. prezydenta Rzeczypospolitej.

SPŁOSZONY RZEZIMIESZEK. Patrolujący posterunkowy IV Komisarjatu zauważył dziś w nocy na ul. Grzegórzeckiej jakiegoś podejrzanego osobnika, który na wezwanie policjanta do zatrzymania się porzucił tobołek i zbiegł. Tobół zawiera 5 poszewek białych, 1 poszwę 1 p. kalesonów, 2 bluzki, szal jedwabny, 1 spodnie i dwie chustki, które niewątpliwie pochodzą z kradzieży.

Uroczystość ku czci Nieznanego Żołnierza w Krakowie

Uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza w Krakowie obejmują niedzielę 1 i poniedziałek 2 listopada. Program uroczystości został ustalony przez komitet obywatelski w porozumieniu z prezydjum miasta i przedstawia się jak następuje:

W niedzielę 1 listopada o godz. 6 wieczorem przy mogile powstańców z 1863 r. na cmentarzu rakowickim odegra orkiestra wojskowa marsz żałobny, poczem przemówi ks. dziekan Niezgoda i dr. Kralewski. O godz. 9 wieczorem we wszystkich oddziałach wojskowych apel połączony z wywołaniem poległych żołnierzy.

W poniedziałek o godz. 10 rano nabożeństwa w kościołach oraz w świątyniach wszystkich wyznań. O godz. 10'45 pochód pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie przemówi imieniem komitetu obywatelskiego wicepr. Wielgus. O godz. 11'45 **jednominutowa przerwa wszelkiego ruchu kołowego na ulicach miasta**, tudzież milczenie na odgłos dzwonów, syren i lokomotyw. O godz. 7'30 wieczór uroczysta akademja żałobna w krużgankach Dominikańskich.

Skazani za zabicie robotnika na ciężkie więzienie

Wczoraj odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciwko czterem wyrobnikom, a to Stanisławowi Poznańskiemu, lat 33, Wojciechowi Łysakowi, lat 52, oraz Józefowi i Janowi Chodorowskim, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa. Obwinieni pobili w Libiążu Małym w październiku ubiegłego roku robotnika Ignacego Boronia tak dotkliwie, że ten w kilka dni potem zmarł w szpitalu. Oskarżeni tłómaczyli na rozprawie swój czyn zupełną niepoczytalnością z powodu nietrzeźwego stanu, wywołanego nadmiernem użyciem alkoholu. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Poznańskiego Stanisława i Chodorowskiego każdego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, zaś pozostałych po 14 dni aresztu. Przewodniczył sso. dr. Lizak, wotowali sso. dr. Czerny i sso. dr. Wiśniowski, oskarżał prok. dr. Hubl, bronili zaś adw. dr. Adler i adw. dr. Ujejski.

—ooo—

Ujęcie szajki złodziei futer

W związku z dokonanymi w ostatnich czasach kradzieżami futer z przedpokojów względnie z balkonów i ganków, tut. EUS. aresztowała pod zarzutem popełnienia tych kradzieży **Michała Urszyca** lat 19 z Przeworska i **Józefa Wilczka**, lat 21 z Krakowa, zaś pod zarzutem przechowywania i dalszego pozbywania skradzionych futer Franciszka **Kadulę**, zam. ul. Powiśle 12.

W czasie prowadzonych dochodzeń **stwierdzono, że Urszyc z Wilczkiem przynosili skradzione futra do Kaduli, który futra przerabiał względnie po dokonaniu poprucia częściami sprzedawał na tandecie. Przy rewizji** w mieszkaniu Kaduli znaleziono **ukryte pod kanapą części z popprutych futer** i kilkanaście rozmaitych skórek, pochodzących ze skradzionych futer przez Urszyca i Wilczka. Poszkodowani, którym okazano zakwestjonowane u Kaduli futra względnie części popprutych już futer rozpoznali je jako stanowiące ich własność. Urszyca i Wilczka i Kadulę odstawiono do aresztów sądowych.

—ooo—

ZBIORY M. MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO IM. DRA A. BARANIECKIEGO W KRAKOWIE wzbogacone zostały świeżo dwoma cennemi okazami białego haftu, ofiarowanemi przez p. Zofję Feliksową Rzewuską z Topoli.

Są to chustki batystowe, ozdobione niezwykle delikatnym, dwustronnym haftem, połączonym z wypełnieniami mereżkowemi. Haft ten przedstawia na jednej z nich — obok bogatej ornamentyki — herb papieża Piusa IX, na drugiej tenże herb, oraz postać Napoleona na wyspie św. Heleny.

Chustki te są pierwszorzędnemi okazami włoskiego haftu z drugiej połowy XIX. wieku.

NADUŻYCIA Z LISTAMI PŁATNICZYMI NA KOLEI. Odnośnie do wczorajszego naszego doniesienia o nadużyciach, jakich dopuścili się dwaj urzędnicy na stacji krakowskiej przy wypłacie robotników prowizorycznych, dowiadujemy się, że ci dwaj urzędnicy Beer i Kozłowski zostali na zarządzenie dyrekcji kolejowej w Krakowie oddani do ścigania prokuraturze państwa.

Jak się dalej dowiadujemy, robotnicy kolejowi wskutek tych manipulacji nie ponieśli żadnej szkody, gdyż Beer i Kozłowski wstawiali do list płatniczych kwoty nienależące się do wypłaty, tak, że szkodę ponosi wyłącznie skarb państwa.

POGADANKI HYGJENICZNE. Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom organizuje, począwszy od grudnia br. pięciodniowe pogadanki propagandowe po wsiach z dzedziny hygjeny dziecka i kobiety ciężarnej.

ZBIÓRKA, URZĄDZONA NA RZECZ LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA w czasie tygodnia lotniczego w powiecie chrzanowskim przyniosła 3603 złotych 05 groszy.

Z FIRMY MARKO. Od zastępcy prawnego Polskich Zakładów Garbarskich otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Odnośnie do artykułów w ostatnich numerach „Naprzodu" zajmujących się działalnością p. Stefana Marki, jako dyrektora Polskich Zakładów Garbarskich, proszę jako tegoż pełnomocnik o łaskawe umieszczenie następujących wyjaśnień.

Pan Stefan Marko, nie jest właścicielem garbarni i garbarnia też nie jest dlatego jego garbarnią. Jest tylko dyrektorem garbarni i to odpowiedzialnym wobec Rady Nadzorczej, a także wobec społeczeństwa, a położył sobie za zadanie wśród obecnych ciężkich warunków utrzymania ruchu garbarni, mimo, że z 70 większych garbarń w Polsce 60 dzięki niefortunnej polityce kredytowej i podatkowej zmuszonych było zamknąć albo przynusowo zlikwidować ruch. Garbarnia zatrudnia obecnie po redukcji jeszcze przeszło 200 robotników, a fabryka obuwia należąca do Garbarni 130 robotników. Dyrektor Marko był zdania, że lepiej jest zwinąć oddział, który stale przynosił deficyt i doprowadziłby do zamknięcia całej garbarni, a przez to zredukować ruch o 40 kilku robotników, niż zamknąć garbarnię i fabrykę obuwia, a tem samem pozbawić pracy trzystu kilkudziesięciu robotników.

Dyrektor Marko zaznacza, że i tak utrzymanie garbarni i fabryki obuwia w ruchu jest nadzwyczajnie trudne i ciągle grozi zamknięcie tych warsztatów pracy, gdyż trudności kredytowe, brak kapitału obrotowego, tudzież ogólna stagnacja w zbycie towaru, czynią utrzymanie ruchu problematycznem, a tylko dzięki nadludzkim wysiłkom jego i współdyrekcji p. Zygmunta Wrzaka udaje się jeszcze (nie wiedzieć jednak na jak długo) pokonać te trudności finansowe i przez to zapobiec zamknięciu fabryki i rozpuszczeniu wszystkich robotników.

Nieprawdą jest, aby Budziaszka wydalono za to, że energją swą skupił i zjednoczył pracowników fabryki obuwia, natomiast prawdą jest, że Budziaszek wobec kierowników fabryki obuwia zachowywał się niesfornie i gdy mu wytykano pewne wady we wykończaniu roboty, odpowiedział: „proszę głupstw nie gadać", gdy mu na to zwrócono uwagę, że za tego rodzaju wyrażenie zostanie wydalony, odpowiedział kierownikowi: „a pan może dostać po mordzie". Nieprawdą jest, aby Matula został wydalony za artykuł umieszczony w „Naprzodzie". Wydalony on został dlatego, że w każdej przesyłce, którą on konwojował do poszczególnych zastępstw garbarni były manka, a gdy wobec tego ofiarowano mu zatrudnienie w ekspedycji towaru na miejscu, pracy tej nie chciał przyjąć i zachował się wielce niesfornie wobec magazyniera fabryki.

Dyrektor Marko zapewnia, że jedynym jego celem jest utrzymanie ruchu we fabryce mu powierzonej i sądzi, że powinien być w tem poparty tak przez robotników jak i przez prasę robotniczą. Częściowa redukcja ruchu u wszystkich robotników nie jest możliwa, gdyż chodzi o robotników fachowych, a więc takich, którzy przez innych zastąpieni być nie mogą, gdyż odbiłoby się to natychmiast na jakości towaru, a mogłoby spowodować przez zepsucie towaru nieobliczalne szkody i doprowadzić bardzo prędko do zamknięcia."

—ooo—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Związku Zaw. Muzyków Rzpltej Polskiej Oddział w Krakowie odbędzie się w niedzielę 1 listopada o godz. 10 przedpołudniem w sali Konserwatorjum Muz. (Stary Teatr) II p.

Zarząd.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiejsze pierwsze w tym sezonie przedstawienie „Dziadów" jest 107 z rzędu powtórzeniem arcydzieła mickiewiczowskiego w ciągu 25 lat. Szczególną atrakcją tego spektaklu jest udział p. Brydzińskiego w roli Gustawa-Konrada. Przedstawienie wyreżyserował p. Jednowski grający rolę senatora ze ścisłem zachowaniem tradycyjnej formy. Jutro i w poniedziałek popołudniu jedyne w tym sezonie powtórzenie „Dr. Knocka", odbędzie się we czwartek.

Z TEATRU BAGATELA. Sztuka Heijermansa „Dzień Zaduszny" ukaże się na przedstawieniach popołudniowych, o godz. 4 popołudniu w sobotę i w niedzielę. Na przedstawieniu wieczornym pojawi się „Dzień Zaduszny" w poniedziałek 2 listopada. Główne role grają: pp.: Wernicz, Sarnowski, Balcerzak, Zbucki, Dąbrowska, Sokólska i inni.

PIERWSZY WYSTĘP PARNELLÓW. Dzisiaj w Bagateli występ tancerzy Niny i Feliksa Parnellów, którzy święcili tryumfy za granicą. Program jest nadzwyczaj obfity i interesujący, obejmujący m. in. klasyczne utwory Chopina, Rachmaninowa, Musorgskiego, Michałowskiego, Pucciniego i innych wybitnych kompozytorów. Parnellowie wystąpią dzisiaj w sobotę, oraz jutro w niedzielę o godz. 8'30 wieczorem. Na pierwszy wieczór Parnellów większość biletów sprzedana, drobna ilość pozostałych biletów przy kasie Bagateli.

OPERETKA NOWOŚCI. Ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka „Kochanka premjera" graną będzie w sobotę wieczór oraz w niedzielę dwa razy: popołudniu i wieczór po cenach zniżonych. Obsada ról nie zmieniona, z „Śrubą podatkową" i baletem „Przeglądem mód". W sobotę popoł. po cenach całkiem zniżonych „Targ na dziewczęta".

II i OSTATNI WIECZÓR A. MOISSIEGO odbędzie się dziś w sobotę 31 bm. w Starym Teatrze o godz. 8. Celem zadośćuczynienia licznym zgłoszeniom młodzieży i adeptów sztuki dostawiono dla powyższych 35 krzeseł na sali w cenie 4 zł. i odnośne bilety są do nabycia dziś o godz. 10-ej rano u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

SŁYNNY KWARTET FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH wystąpi jeden raz we wtorek, 3 listopada w St. Teatrze.

SPORT

MISTRZOSTWO W DZIESIĘCIOBOJU. W sobotę o godz. 3 popoł. i w niedzielę o godz. 10 rano odbędą się na boisku TS Wisła zawody w dziesięcioboju o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Zawody te budzą wielkie zainteresowanie, gdyż nie można przewidzieć, kto zostanie mistrzem okręgu krakowskiego w dziesięcioboju, tej najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej, poraz pierwszy w Krakowie rozgrywanej.

—ooo—

Z Polski

ŚLUB TOW. POSŁA NIEDZIAŁKOWSKIEGO. Ongdaj odbył się w Wilanowie pod Warszawą ślub tow. posła Mieczysława Niedziałkowskiego z tow. Stypajłówną, studentką uniwersytetu warszawskiego.

EKSHUMCJA ZWŁOK „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA". We czwartek po południu, na cmentarzu obrońców Lwowa odbyła się ekshumacja zwłok „nieznanego żołnierza". W skład komisji, której przewodniczył generał Malczewski, jako przedstawiciel ministra spraw wojskowych, wchodzili między innymi arcybiskup Twardowski, wojewoda Garapich jako delegat ministra spraw wewnętrznych, delegaci ministerstwa robót publicznych, wojskowej kurji biskupiej, sądów wojskowych i 2 rzeczoznawców wojskowych. Przystąpiono do rozkopywania trzech grobów, na których widniały krzyże z napisami: „nieznany żołnierz". Po otwarciu trzech trumien okazało się, że na zwłokach nie znaleziono żadnych widocznych odznak przynależności zmarłych do wojska polskiego. Wobec tego rozkopano dalsze groby, w których znaleziono już zwłoki z widocznemi oznakami tej przynależności. Z tych trzech trumien pani Jadwiga Zarukiewiczowa, której syn poległ pod Zagórzem i został tam pochowany jako nieznany żołnierz, wybrała jedną. Po otwarciu tej trumny okazało się, że spoczywa tam szeregowiec wojska polskiego, odziany w bluzę, marynarkę oraz maciejówkę z orzełkiem. Żołnierz ów zmarł wskutek postrzału w głowę i miał złamaną nogę. Zwłoki te złożono w trumnie drewnianej, którą włożono do metalowej, a tę ostatnią do dębowej i ustawiono w kaplicy cmentarnej obrońców Lwowa na pięknie ozdobionym katafalku. Koło zwłok zaciągnięto wartę honorową.

MROZY NA POMORZU. „Dziennik Poznański" donosi z Torunia, iż miasto i okolicę nawiedziły mrozy. Temperatura spadła tam niespodzianie do 12 stopni poniżej zera.

PO CO SEJM WYDAŁ POSŁÓW UKRAIŃSKICH? W piątek rozpatrywał sąd apelacyjny w Lublinie apelację ukraińskich posłów Czuczmaja, Kozickiego i Wasyńczuka, skazanych przez sąd okręgowy w Równem na więzienie od roku do 2 lat za rzekome podburzanie ludności w Poczajowie na wiecu. Bronili adwokaci tow. Lieberman oraz senator Karpiński. Sąd ogłosił wyrok, mocą którego **wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.** Oskarżeni podziękowali za wyrok, a jeden z posłów ukraińskich zawołał: „Są jeszcze w Polsce sądy sprawiedliwe".

ZNOWU KRADZIEŻE W INSTYTUCJI WOJSKOWEJ. W wyższej szkole intendentury przy ul. Koszykowej w Warszawie wykryto wielkie nadużycie. Do wspomnianej instytucji wojskowej zgłosił się onegdaj kontrolor Najwyższej Izby kontroli państwa p. Kulakowski, celem przeprowadzenia rewizji ksiąg. W wyniku rewizji delegat kontroli państwa ustalił, że w ciągu bieżącego roku zdefraudowano z kasy wyższej szkoły intendentury 20.980 złotych. Dalsze śledztwo wykazało, że nadużyć dopuszczał się systematycznie oficer administracyjny i adjutant komendanta wyższej szkoły intendentury gen. bryg. Wencla, porucznik Stanisław Czajka, który z pieniędzy, przeznaczonych na wydatki administracyjne, kradł poważne sumy, zapisując do ksiąg w rubryce przychodu mniejsze kwoty. Por. Czajka przyznał się do winy, tłómacząc się, że pieniądze przegrywał na wyścigach. Aresztowano go i odstawiono do więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej. Po aresztowaniu, do komendanta szkoły intendentury zgłosiła się żona aresztowanego porucznika i wyraziła gotowość pokrycia wszelkich strat, wyrządzonych przez niego. Istnieje przypuszczenie, że por. Czajka dopuszczał się nadużyć już w latach ubiegłych i że defraudacja sięga znacznie większych sum. Dalsze dochodzenie prowadzi Najwyższa Izba kontroli państwa.

PRZYGODA OBSZARNIKA W POZNANIU. Prasa obszarnicza wypisuje lamenty na temat tego, w jak rozpaczliwem położeniu znajdują się obszarnicy, kompletnie zrujnowani już podatkami. Tymczasem świeżo czytaliśmy w endeckim „Kurjerze Poznańskim" notatkę kronikarską o żałosnej przygodzie obszarnika z Pomorza, który przyjechał do Poznania, ażeby w jednym z banków podjąć kilka tysięcy złotych za sprzedane buraki. W bankach z gotówką obecnie krucho, obszarnik, którego nazwisko dyskretnie nie wymieniono, zdołał zainkasować tylko tysiączkę. Mimo, że spotkał go częściowo zawód — p. obszarnik nie stracił rezonu i wynalazł sobie aż dwie wesołe panienki do zabawy. Bawiono się ochoczo, nie zachowując widocznie abstynencji i pod względem alkoholu — dość, że przyjezdny spostrzegł się po niewczasie, iż w chwili zamroczenia postradał i całą zaliczkę, otrzymaną w banku. Musiał się wyspowiadać przed policją, która odszukała sprawczynie kradzieży, ale część gotówki już została zamieniona na różne stroiki kobiece, które wydano poszkodowanemu.

Co z niemi uczynił: może spożytkował je na prezenty dla żony, jako dowód, że o niej nie przestawał myśleć w Poznaniu.

W każdym razie mimo śruby podatkowej, na którą tak głośno utyskują w gazetach, życie jakoś nie brzydnie. Zabawiają się szeroko.

—ooo—

Z zagranicy

NIE BĘDZIE NAGRODY NOBLA ZA MEDYCYNĘ. Instytut karoliński postanowił nie udzielać za ten rok nagrody Nobla z dziedziny medycyny. Nagroda została zarezerwowana na rok następny.

BANDYTYZM W AMERYCE. „Daily Mail" donosi z Buffalo, że bandyci zaatakowali samochód wiozący pieniądze jednego z banków, zabili szofera i dwóch ludzi z konwoju. Bandyci zdołali zbiec.

WOJNA W CZASIE POKOJU. Wczoraj w czasie strzelania artylerji na placu ćwiczeń w Juetebergu zbłąkany pocisk zabił generała czwartej dywizji Reichswehry Muellera. Ciało jego zostało rozszarpane w kawałki.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 31 października.

EPILOG TRAGEDJI NA CMENTARZU RAKOWICKIM

Przed dwoma tygodniami stawała przed krakowskim sądem okręgowym karnym Anna Nowakowa, akuszerka, oskarżona o wykonanie niedozwolonego zabiegu lekarskiego, skutkiem którego zmarła śp. Helena Koziołowa, nauczycielka z Krotoczyna. Na grobie śp. Koziołowej na cmentarzu rakowickim popełnił — jak wiadomo — wówczas samobójstwo por. Kasperkiewicz. Rozprawę tę odroczono do wczoraj, w którym to dniu po przesłuchaniu świadków odwodowych przy zamkniętych drzwiach zapadł wyrok uwalniający Nowakową od winy i kary. Przewodniczył sso. dr. Kraus, wotowali prezes Pelc i sso. dr. Świądrowski, oskarżał podprok. Sozański, bronili adw. dr. Bogdani i adw. dr. Goldblatt.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu odesłano do komisji kilka projektów w pierwszem czytaniu, poczem przystąpiono do głosowania nad **poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej.**

Poseł Putek (Wyzwolenie) zaproponował odroczenie głosowania przynajmniej na dwie godziny, aby kluby mogły poczynić jeszcze układy i prosił marszałka, aby podjął się pośrednictwa. Propozycja ta została **odrzucona**, poczem przegłosowano poprawki, mające znaczenie formalne. Poprawki te w imiennem głosowaniu na wniosek Wyzwolenia **przyjęto.** Do art. 1 jest poprawka, która do celów ustawy zalicza także scalanie gruntów, usunięcie serwitutów i meljorację nieużytków.

Poseł **Poniatowski** (Wyzwolenie) domagał się rozdziału tej poprawki na dwie części. Między marszałkiem a wnioskodawcą powstał spór co do interpretacji postanowienia, dotyczącego sposobu głosowania nad poprawkami Senatu. Na wniosek posła Sanojcy (Wyzwolenie) został **przyjęty** wniosek, ażeby rozstrzygnięcie tej sprawy powierzyć komisji regulaminowej. W głosowaniu **odrzucono wszystkie poprawki** do art. 1. Do art. 2 **przyjęto** poprawki, wyłączające od obowiązkowej parcelacji wszystkie lasy, a nie, jak przeszło w trzeciem czytaniu w Sejmie, tylko stanowiące przedmiot racjonalnej gospodarki leśnej. Następnie 246 głosami przeciwko 80 **przyjęto** poprawkę, wyłączającą od przymusowej parcelacji majątki fundacji, utworzonych przed 1795 rokiem. Wywołało to **bicie w pulpity** na ławach Wyzwolenia i słowiańskich mniejszości. Do art. 3 **odrzucono** 239 głosami przeciw 70 poprawkę, według której o przymusowym wykupie majątku decydować ma minister reform rolnych, lecz Rada ministrów na jego wniosek.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Po południu w dalszym ciągu odbywały się głosowania nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej. Posłowie z Wyzwolenia zażądali imiennego głosowania. W ten sposób zaledwie przegłosowano poprawki do artykułu czwartego. Kilkakrotnie Wyzwolenie stosowało **obstrukcję przez bicie w pulpity i tupanie,** wobec czego wicemarszalek tow. Moraczewski **trzykrotnie przerywał posiedzenie.** O godzinie 7 wieczorem jeszcze raz wznowił posiedzenie, lecz wobec **dalszej obstrukcji Wyzwolenia** posiedzenie zamknął, odraczając je do **czwartku.**

ROZDZIAŁ REFERATÓW BUDŻETOWYCH

(PAT) **Warszawa,** 30 października.

Komisja **budżetowa** przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do rozdziału referatów poszczególnych części budżetu na rok 1926. Przewodniczący pos. Dzierchowski oświadczył, że kwestja ustalenia programu prac nad budżetem na rok 1926 wejdzie na porządek dzienny na najbliższem posiedzeniu komisji. Jednocześnie przewodniczący zaznaczył, że ideą pracy referentów budżetowych powinno być **zrealizowanie hasła oszczędności i wprowadzenia niezbędnych redukcyj.** Poseł Gruszka (Piast) oświadczył, że klub jego ze względu na swe stanowisko do rządu **referatów budżetowych nie podejmuje się.** Takiesame oświadczenie złożyli posłowie Wyrzykowski (Wyzwolenie) i Śliwiński (Związek chłopski). Przedstawiciele innych klubów podnieśli, iż stoją na stanowisku **przyjmowania referatów** jako koniecznej pracy nad najważniejszem zagadnieniem realnego budżetu.

Poseł tow. **Moraczewski** wyraził gotowość przyjęcia referatu ministerstwa przemysłu i handlu oraz Najwyższej Izby kontroli państwa, poczem dokonano przydziału referatów w następujący sposób: pos. Kozicki (Zw. lud.-nar.) ministerstwo spraw zagranicznych, poseł Czetwertyński (Zw. lud.-nar.) ministerstwo spraw wojskowych, pos. Michalski (chrz.-nar.) ministerstwo skarbu, poseł Rymar (Zw. lud.-nar.) ministerstwo wyznań religijnych i oświaty, pos. Bittner (ch.-d.) ministerstwo pracy i opieki społecznej. Referat generalny objął poseł Zdziechowski, inne referaty zostaną rozdane na następnem posiedzeniu po porozumieniu się członków komisji.

Wniosek PPS o zniesienie kary śmierci i przeciw sądom doraźnym

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 października.

Tow. poseł Marek w imieniu Związku polskich posłów socjalistycznych złożył w dniu dzisiejszym wniosek o zniesienie kary śmierci. Drugi wniosek, zgłoszony dziś przez tow. posła Marka, jest skierowany przeciw sądom doraźnym.

—ooo—

Żądanie rozwiązania parlamentu niemieckiego

Berlin, 30 października (PAT). „Acht Uhr Abend blatt" donosi: Wczorajsza uchwała zarządu partji socjalno-edomkratycznej, która domaga się **niedwuznacznie rozwiązania Reichstagu i apelu do ludności**, wyjaśniła o tyle sytuację, że obecnie można na pewno liczyć się z tem, że **nie da się uniknąć rozwiązania Reichstagu.**

RZĄD LUTHRA CHCE DOTRZYMAĆ UMOWY Z LOCARNO

Berlin, 30 października (PAT). „Tagliche Rundscha" donosi, że na skutek jednogłośnej uchwały gabinetu Rzeszy wręczono rządom w Londynie, Paryżu, Brukseli i Rzymie oświadczenie, zapewniające, że **gabinet Rzeszy trwa przy swojej dotychczasowej polityce** i że jego stanowisko do układów w Locarno **nie zmieniło się w zupełności.** Orzeczenie to podtrzymuje postulaty, odnoszące się do wypełnienia znanych niemieckich żądań.

NIEMCY PRZYRZEKAJĄ DOTRZYMAĆ UMOWY

Berlin, 30 października (PAT). Rząd niemiecki kazał oświadczyć przez swoich ambasadorów w Paryżu, Londynie, Brukseli i Rzymie rządom koalicyjnym, że mimo wypadków, które się rozegrały w Berlinie, będzie kontynuował politykę, rozpoczętą w Locarno. Ten krok dyplomatyczny został jednomyślnie uchwalony przez gabinet niemiecki.

DLACZEGO NACJONALIŚCI ROBIĄ OPOZYCJĘ?

Berlin, 30 października (PAT). Komitet wykonawczy partji niemiecko-narodowej ogłosił odezwę, uzasadniającą stosunek partji do polityki zagranicznej gabinetu. Odezwa stwierdza, że propozycje gwarancyjne rządu niemieckiego zostały zrobione w Paryżu i Londynie w dniu 9 lutego br. bez wiedzy partji niemiecko-narodowej. Następnie odezwa krytykuje traktaty, spisane w Locarno, których parafowanie przez delegację niemiecką odezwa przedstawia jako nieoczekiwane posunięcie ze strony delegatów, dokonane wbrew zastrzeżeniom niemiecko-narodowej partji i wbrew umowie, zawartej między nią a delegacją.

Nowy gabinet Painlevego

Paryż, 30 października (PAT). Gabinet, włączając podsekretarzy stanu, liczy 4 senatorów, należących do radykalnej lewicy demokratycznej i do stronnictwa radykałów socjalnych. Pozostali ministrowie są członkami Izby deputowanych, wśród nich znajduje się 10 radykałów i radykałów socjalistycznych oraz trzech członków lewicy radykalnej.

HOROSKOPY DLA NOWEGO GABINETU

Paryż, 30 października (PAT). Ze strony szeregu osobistości politycznych wypowiadany jest pogląd, że ważną jest rzeczą zapewnić Painlevemu wszelki kredyt, umożliwiający rozwiązanie poważnych zagadnień chwili obecnej. Osobistości te sądzą, **że gabinet może liczyć na przeważającą większość**, o ile zadośćuczyni jednomyślnym głosom, domagającym się uzdrowienia finansów i ostatecznej odbudowy Francji. Wielu posłów socjalistycznych twierdzi, **że socjaliści w dalszym ciągu popierać będą gabinet Painlevego**, jeżeli przedstawi on plan finansowy, w którym domagać się będzie od wszelkiego rodzaju fortun i nabytych bogactw danin, niezbędnych do amortyzowania długów i uzdrowienia finansów.

OTWARCIE PARLAMENTU

Paryż, 30 października (PAT). Wczoraj otwarta została sesja nadzwyczajna obu Izb parlamentu. Przewodniczący obu Izb wygłosili przemówienia, poświęcone zmarłym członkom parlamentu. Parlament **odroczył się do wtorku.** W dniu tym rząd złoży deklarację.

Przegląd gospodarczy

TARG PIĄTKOWY W KRAKOWIE

Na piątkowym targu krakowskim płacono następujące ceny: Mleko zbierane 1 litr 18—20 gr, mleko niezbierane 1 litr 28—30 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 4—4'20 zł, jaja kopa 10—10'20 zł, jaja sztuka 16—17 gr, kury sztuka 4—7 zł, kurczęta para 4—7 zł, kaczki żywe sztuka 4—6 zł, kaczki bite sztuka 3—5 zł, gęsi żywe sztuka 6—10 zł, gęsi bite sztuka 5—8 zł, indyki sztuka 8—10 zł, indyczki 6—8 zł, zające sztuka 4—5 zł, jabłka krajowe 1 kg 30—50 gr, jabłka stoł. zagr. 1 kg 70—1 zł, gruszki deser. bery 2—2'40 zł, śliwki węgierskie 1'40—1'80 zł, orzechy 1'60—2 zł, karp duży 1 kg 3'50 zł, karp mały na części 1 kg 4 zł, szczupak duży 1 kg 3'50—5 zł, sandacz duży 1 kg 6 zł, lin duży 1 kg 3'50—4 zł, wiślane 1 kg 3—4 zł, drobne 1 kg 2 zł, ziemniaki 1 kg 8—11 gr, buraki ćw. 1 kg 10—12 gr, marchew 1 kg 12—15 gr, pietruszka 1 kg 30—35 gr, kapusta biała 1 kg 3—4 gr, kapusta biała kopa 1'70—3 zł, kapusta włoska 1 kg 3—5 zł.

PODATEK MAJĄTKOWY W RATACH

Jak donieśliśmy, zezwoliło ministerstwo skarbu właścicielom nieruchomości miejskich na zapłacenie I, II i III raty definitywnie obliczonego podatku majątkowego w 4-ch równych ratach kwartalnych, z których pierwsza płatną jest do 15 lutego 1926, druga do 15 maja, trzecia do 15 sierpnia, a czwarta do 15 listopada 1926 r. bez policzenia odsetek za odroczenie. Dla uniknięcia wątpliwości wyjaśnia się, że ulgi te mają być przez władze podatkowe I instancji przyznawane z **urzędu we** wszystkich wypadkach, w których właściciele domów miejskich, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, pociągnięci zostali do podatku majątkowego nietylko od wartości tych domów, ale także od wartości urządzenia domowego.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 30 października (PAT) Dolary St. Zjedn. 6.02, 6.04, 6.

FAŁSZYWE 20-ZŁOTÓWKI

Warszawa, 30 października. (Tel. wł. „Nap"). W ostatnich czasach w Warszawie ukazało się bardzo dużo fałszywych 20-złotowych banknotów. Codziennie rozmaite kasy skarbowe konfiskują po kilkadziesiąt sztuk takich falsyfikatów. Noszą one znaki: II A (rzymskie dwa, duże A) i są zrobione z bardzo cienkiego papieru oraz posiadają zupełnie mętny znak wodny, przedstawiający rzekomo podobiznę Kościuszki. Ludność powinna na to zwrócić uwagę.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Dziady".
Niedziela popol.: „Młynarz i jego córka", wiecz.: „Dziady".

TEATR BAGATELA

Sobota popol.: „Dzień zaduszny", wiecz.: Wieczór tańców Parnellów.
Niedziela popol.: „Dzień zaduszny", wiecz.: Wieczór tańców Parnellów.

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota popol.: „Targ na dziewczęta", wieczór: „Kochanka premjera".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Sobota: Prof. Uniw. dr. Żdzisław Jachimecki: Twórczość Karola Szymanowskiego (z ilustr. p. Wł. Markiewczówney).

KINOTEATRY

Nowości: „Scaramouche", w 9 aktach. czór taneczny.
Promień: „Maks w zamku duchów".
Reduta: „Tragedja w Lourdes".
Sztuka: „Niebezpieczna blondynka".
Uciecha: „Dusze potępione".
Wanda: „Pożoga miłości", dramat w 8 aktach.
Warszawa: „Królowa balu", dramat.

TELEGRAMY

PIAST NIE CHCE ROZWIĄZANIA SEJMU

Warszawa, 30 października. (Tel. wł. „Nap"). Jedna z pań usługujących w bufecie sejmowym zapytała posła Witosa:

— Panie pośle, czy mogę wziąć palto na raty?

Odpowiedź:

— Jeśli się potrzebuje palt a ma się pieniądze, to się kupuje!

— No tak, ale jeśli Sejm się rozwiąże, bufet zamkną, ja stracę posadę...

Odpowiedź Witosa:

— Może pani śmiało brać palto na raty.

Ten djalog obiegający kuluary sejmowe, uważany jest za oficjalne oświadczenie, że **klub Piasta głosować będzie przeciw wnioskowi Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu.**

POLITYK ANGIELSKI ZA POMOCĄ DLA POLSKI

Londyn, 30 października (PAT). „Financiel Times" podaje treść przemówienia sir Dawsona, wygłoszonego w „Old Calory Klub" w obecności posła Skirmunta. Wspominając o współpracy Hiltona Younga a obecnie Gooda, sir Dawson powiedział: **Polska załatwiła już sprawę swych zobowiązań, płaci ona procenta i sumy na amortyzację**, sama też poprawiła swe położenie. Należy spodziewać się wkrótce czynnego bilansu handlowego. Polska może się rozwijać. Ma ona już traktat handlowy z Czechami, a obecnie zawiera go z Niemcami. Mówca wzywał do **wejścia z Polską w stosunki handlowe i do udzielenia jej pomocy**, gdyż potrzebuje ona długiego kredytu, aby podnieść swą wytwórczość. Sir Dawson podkreślił szczególnie wysiłki Polski w dziedzinie kolejnictwa, oświadczając, iż **rząd polski gotów jest gwarantować budowę kolei na wielką skalę.** Część tego zadania wzięły na siebie Francja i Ameryka oraz grupa angielskiego Witwortha.

PROCES O STRZELANINĘ W SALI SĄDOWEJ

Warszawa, 30 października. (Tel. wł. „Nap"). W sądzie okręgowym w Warszawie wyznaczony już został termin rozprawy w głośnej sprawie o strzelaninę w sądzie podczas procesu, której dopuścił się obrońca adwokat Hofmokl-Ostrowski. Sprawa budzi wielkie zainteresowanie w kołach prawniczych i społecznych. Skład sądu wyrokującego stanowić będą: przewodniczący Krasowski oraz sędziowie Skawiński i Skorzyński.

GROŹBA STRAJKU TELEFONICZNEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 30 października (tel. wł. „Naprz."). Zatarg w telefonach warszawskich zaostrza się. Rokowania związku telefonistek z dyrekcją telefonów prowadzone za pośrednictwem rządu znów odłożono, wynik bowiem układów rządowych pomiędzy ministerstwem pracy a ministerstwem przemysłu i handlu ma być osiągnięty dopiero w sobotę. Wobec tego wśród telefonistek zapanowało w ostatnich dniach zdenerwowanie, które znalazło wyraz w żądaniu skierowania do zarządu związku zawodowego, by zwołał natychmiast walne zebranie i utworzył komitet strajku.

GROŹBA STRAJKU URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W AUSTRJI

Wiedeń, 30 października (PAT). Urzędnicy państwowi postanowili jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego wręczyć rządowi pisemne **ultimatum** z terminem do niedzieli w południe. Gdyby do tego terminu nie zaszły w sytuacji zmiany, planują oni rozpocząć strajk we środę.

OPRÓŻNIENIE KOLONJI

Wiedeń, 30 października. (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina: Z Londynu donoszą urzędowo, że wczoraj nastąpił pierwszy praktyczny krok ze strony Anglji w sprawie opróżnienia Kolonji. Komenda oficerska otrzymała rozkaz przygotowania mieszkań dla oddziałów angielskich, które opuszczają Kolonję.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU prac. inst. użyteczności publ. oddział w Krakowie odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 6 wieczór. Wszystkich członków zarządu prosi się o punktualne przybycie.

Prezydjum.

Leszczenko dał przykład Leszczyńskiemu

Ogromnej wrzawy narobiła, jak wiadomo, w prasie ucieczka głośnego bolszewika Leszczyńskiego z gmachu sądowego w Warszawie.

Przedwczoraj sąd okręgowy warszawski rozpatrywał analogiczną sprawę ucieczki w **takich samych warunkach** niejakiego Leszczenki.

Podobieństwo nazwisk i tożsamość sposobu ucieczki sprawiły, że w sprawozdaniach niektórych pism nazwisko Leszczenki nawet przekręcono na Leszczyńskiego.

Przed sądem stanął posterunkowy Antoni Pisarski pod zarzutem niedopilnowania eskortowanego przezeń więźnia.

Pisarski podobnie, jak eskortujący Leszczyńskiego Matuszak, doprowadził z więzienia dwóch aresztowanych Trzochę i Leszczenkę. Poczekalnia sędziów śledczych stanowi pokój tuż przy schodach, poczem ciągnie się długi kurytarz, przy końcu którego mieści się klozet, komunikujący z poczekalnią przed kancelarją prokuratorów. Podczas przesłuchiwania Trzochy, Leszczenko oświadczył, że jest chory i musi iść do ubikacji. Puszczony przez posterunkowego ulotnił się drugiem wyjściem.

Pisarski tłomaczył się że nie mógł tamtemu więźniowi poświęcić specjalnej czujności i iść za nim, gdyż właśnie w tym samym czasie usłyszał stuknięcie drzwiami i z pokoju sędziego wyszedł Trzocha; musiał go więc przejąć pod swoją straż.

Sąd uniewinnił Pisarskiego. Ucieczka zaś Leszczenki (przed kilku miesiącami) nie wpłynęła na to, ażeby dokonano odpowiednich przeróbek w gmachu sądowym, skutkiem czego posłużyła za wzór Leszczyńskiemu.

Z dnia

CZYŻBY ZAZDROŚĆ?

Papież daje po nosie polskiej prasie klerykalnej.

W Rzymie odbyła się druga międzynarodowa konferencja agencji telegraficznych. Wśród wielu przedstawicieli agencyj europejskich i amerykańskich byli także i reprezentanci Polski.

Wedle oficjalnego sprawozdania rozesłanego wczoraj przez PAT-a uczestnicy zjazdu zostali przyjęci przez Papieża na uroczystej audjencji. — Podczas ceremonji przedstawiania poszczególnych korespondentów zwrócił się Papież do delegatów polskiej agencji telegraficznej pp. Góreckiego i Chrzanowskiego i zapytał ich **po polsku** „Czy jesteście z Warszawy"?

Rozmowa z reprezentantami PAT'a prowadzona w języku **polskim** wywołała prawdziwą sensację pośród kilkudziesięciu delegatów najrozmaitszych agencji, jakkolwiek niema w tem nic dziwnego, bo jak wiadomo obecny Papież pełnił poprzednio obowiązki nuncjusza w Polsce i w czasie swego pobytu w Warszawie nauczył się języka polskiego.

W dalszym ciągu rozmowy z delegacją polską wypytywał się Papież o stosunki w Polsce i wymienił nawet nazwy dwóch pism polskich, a mianowicie „Kurjera Warszawskiego" i „Kurjera Polskiego".

Fakt ten będący zdaje się **celowem pominięciem polskiej prasy klerykalnej**, której najrozmaitsze sprawki, zupełnie **niezgodne z zasadami religii**, są obecnemu Papieżowi aż nadto dobrze znane, postawił w kłopotliwe położenie krakowski „Głos Narodu" będący jak wiadomo organem duchowieństwa.

Bo i jakże? Ojciec święty rozmawia z polskimi dziennikarzami i pyta się o **liberalny** „**Kurjer Polski**" a pomija chadecki „**Głos Narodu**"...

Dlatego też organ krakowskich klerykałów **fałszuje** odnośną depeszę PAT'a i **wykreśla** z niej ustęp dotyczący tego właśnie niemiłego sobie ustępu rozmowy Papieża...

Biedny „Głos Narodu"...

W KINOTEATRACH

„NOWOŚCI": „Scaramouche". Rewolucja francuska stała się uprzywilejowanym terenem eksploatacji filmowej; jest to bowiem karta historji jak żadna inna może pełna działania tłumu, jednego z najfotogeniczniejszych elementów, niewyczerpane źródło konfliktów tragicznych między starem a nowem pokoleniem, między ojcem a synem, między ideą a sentymentem lub obowiązkiem rodzinnym. Takie są mniej więcej założenia wszystkich kinodramatów opartych o wielką rewolucję; takiem jest również założenie „Scaramoucha", choć trzeba przyznać, że reżyser tym razem szczęśliwie opędził się pokusie nadużycia scen ulicznych jako tła, tych scen, na których zwykle filmiarze jeżdżą jak na łysej kobyle dla dokładniejszego „ścięcia krwi" we widzach bez względu na granice estetyki. Rex Ingram pokazał nam tylko tyle rozpasanego tłumu i taką dawkę zgilotynowanych głów na dzidach, jaka nie psuje apetytu na kolację a konieczna jest do przeprowadzenia akcji, dzięki czemu dramat nie stracił na tempie, zwykle rozwałkowanym przez zbyteczne epizody, a zyskał na proporcji i smaku. Epokę potraktowano nietylko jako objekt obfitujący w efekty dramatyczne, lecz także, a raczej przedewszystkiem, jako piękny materjał stylowo-architektoniczny i kostjumowy. Tym sposobem film ten wykazuje pierwszorzędne wartości fotograficzno-malarskie, przypominające ilustracje do „Wilhelma Meistra" Goethego. Umiarkowana gra i dobra sylwetka bohatera, oraz doskonała charakteryzacja całego zespołu dopełnia zalet powyższego dramatu. S. B.

Przegląd społeczny

—o—

PONOWNA WYSYŁKA GÓRNIKÓW POLSKICH DO FRANCJI

Ministerstwo pracy i opieki społecznej zawiadamia, że wznowiona została rekrutacja górników do kopalń węgla we Francji, która była wstrzymana we wrześniu aż do odwołania. Urząd emigracyjny zawiadamia generalne towarzystwo emigracyjne w Poznaniu o poczynionych w związku z tem zarządzeniach. Natomiast pozostaje nadal w mocy **ograniczenie co do wyjazdu do Francji do rodzin tam przebywających**, a mianowicie wyjeżdżać mogą na podstawie wezwania imiennego wyłącznie najbliżsi krewni, żona, dzieci i rodzice.

— ooo —

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).